Tomasz Rusiecki

Błogosławiony Jerzy Matulewicz w Kielcach a pierwsze kontakty z żeńskim życiem konsekrowanym w Polsce

Kieleckie Studia Teologiczne 4, 91-97

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

„Kieleckie Studia Teologiczne"
4 (2005), s. 91–97

Ks. Tomasz Rusiecki – Kielce

Błogosławiony Jerzy Matulewicz w Kielcach a pierwsze kontakty z żeńskim życiem konsekrowanym w Polsce

Droga bł. Jerzego do Kielc

Bł. ks. Jerzy Matulaitis – Matulewicz przyszedł na świat 13 kwietnia 1871 r. w Lugine koło Mariampola, na Suwalszczyźnie, jako ósme dziecko w rodzinie litewskich rolników Urszuli i Andrzeja Matulajtisów. W wieku trzech lat Jerzy stracił ojca. Matka nauczyła go gorącej i szczerej pobożności i życzliwości dla bliźnich. Zmarła, gdy Jerzy miał zaledwie dziesięć lat. Został teraz pod opieką starszego brata Jana. Dzięki pomocy drugiego brata – Andrzeja, studenta uniwersytetu moskiewskiego, Jerzy został przyjęty w 1883 roku do gimnazjum, do którego uczęszczał codziennie pokonując z Mariampola drogę o długości 5 km. W okresie zimowym mieszkał na stancji, lecz trudne warunki materialne nie pozwalały na dostateczne zaopatrzenie się nie tylko w pomoce szkolne, ale nawet w odzież i żywność. Taka sytuacja przyczyniła się do tego, że zapadł na zdrowiu. Dokuczał mu ból nogi, który – jak się później okazało – był objawem gruźlicy kości, z której już nigdy się nie wyleczył.

W latach nauki w gimnazjum w Mariampolu, zrodziło się w nim powołanie do kapłaństwa. Nie przewidywał, że jego droga do upragnionego kapłaństwa będzie obfitowała w tak wielkie w trudności. Z powodu choroby musiał przerwać naukę. Jednak nie załamał się. Pomagał starszemu bratu w pracach w gospodarstwie i w polu, widząc w tym wolę Bożą. Świadkowie opowiadali, że widzieli Jerzego, jak w czasie prac polowych odmawiał różaniec, a w chwilach przeznaczonych na odpoczynek czytał i uczył się.

Pobyt w Kielcach

Do Kielc Jerzy Matulewicz przyjechał mając 18 lat.

Latem 1889 roku, jego kuzyn Jan Matulewicz, profesor języków klasycznych w gimnazjum oraz języka rosyjskiego w Seminarium Duchownym w Kiel-

cach, zainteresował się nim i za zgodą brata zabrał go ze sobą do Kielc. Fakt ten miał decydujące znaczenie w dalszej drodze Jerzego do kapłaństwa, pozwolił mu bowiem ukończyć szkołę średnią, a w szczególności dobrze opanować język łaciński. W Kielcach zmienił litewskie brzmienie swojego nazwiska – Matulaitis, na polskie – Matulewicz, którym stale będzie się posługiwał. Uczynił to zapewne pod wpływem stryjecznego brata, który dokonał tego już wcześniej. Po ukończeniu szkoły średniej, jesienią 1891 r., Jerzy wstąpił do Seminarium Duchownego w Kielcach.

> Spokojny, wyróżniający się pilnością i przyjaznym usposobieniem, pełen gorącej miłości Bożej, był kochany i szanowany przez kolegów dla swoich niezwykłych darów i wielkości ducha[1].

Po dwuletnim pobycie, władze carskie zamknęły seminarium, wywożąc część profesorów na Sybir. Klerycy zaś zostali umieszczeni w różnych seminariach. Biskup kielecki, Tomasz Kuliński, skierował kleryka Jerzego Matulewicza do seminarium warszawskiego, gdzie „wyróżniał się pobożnością i pilnością"[2]. Okazało się to dla niego ubogacającym doświadczeniem dzięki spotkaniom z wieloma uczonymi i mądrymi ludźmi. Wyróżniał się w nauce i postępowaniu, co spowodowało, że władze seminaryjne wysyłały go, przed święceniami kapłańskimi, na studia specjalistyczne do Akademii Duchownej w Petersburgu. Przebywał w niej cztery lata (1895–1899). Tutaj też, 20 listopada 1898 r., z rąk biskupa Karola Niedziałkowskiego, otrzymał święcenia kapłańskie, a w kilka miesięcy później uzyskał tytuł magistra teologii na podstawie pracy pt.: „De iure belli et pace aeterna". Wrócił do Kielc jako prezbiter diecezji kieleckiej. 3 sierpnia 1899 r. objął obowiązki wikariusza w parafii Daleszyce, ale wkrótce dawny ból w nodze odezwał się ze zdwojoną siłą. Po kilku miesiącach pracy opuścił parafię i udał się na kurację do Niemiec. W tym też czasie został skierowany na dalsze studia teologiczne we Fryburgu Szwajcarskim. Choroba jednak odnowiła się i zmusiła ks. Matulewicza do ponownego udania się do szpitala, gdzie poddał się operacji, która na parę lat poprawiła stan jego zdrowia.

Kiedy poczuł się lepiej, ks. Matulewicz kontynuował studia uniwersyteckie, które ukończył uzyskaniem doktoratu z teologii. Latem 1902 r. powrócił do Kielc i został mianowany wikariuszem w parafii Imielno, a pod koniec tego roku – wykładowcą prawa kanonicznego i łaciny w ponownie otwartym Seminarium Duchownym w Kielcach. Wykładał w nim do roku 1904.

---

[1] Jan Paweł II, List apostolski o przyznaniu czci błogosławionych Czcigodnemu Słudze Bożemu Jerzemu Matulewiczowi, Rzym 1986.

[2] Tamże.

Przełomowy rok 1904

Jest to bowiem rok pierwszych, bardzo znaczących kontaktów księdza Jerzego Matulewicza, prezbitera diecezji kieleckiej, z zakonami żeńskimi. Kontakty te pozwoliły mu poznać życie zakonne, jego wartość, posłannictwo i duchowość. Coraz bardziej stawał się entuzjastą życia zakonnego, w którym widział potężny czynnik odrodzenia religijnego, niszczonego przez rosyjskiego zaborcę. Okolicznością przedziwną, ale w planach Bożych przewidzianą, która zainicjowała jego kontakty z życiem zakonnym, była choroba, „którą znosił ze spokojem i pogodnym obliczem"[3].

W tym, 1904 r., z jeszcze większym nasileniem dała ona o sobie znać. Zmusiła ona ks. Matulewicza do przerwania pracy w seminarium w Kielcach i wyjazdu do Warszawy, w celu podjęcia leczenia w szpitalu miejskim na Pradze.

Przebywając w szpitalu dla ubogich, doświadczył wielu cierpień fizycznych i moralnych, pozostawiony samemu sobie, nie mając możliwości zastosowania leczenia specjalistycznego i skutecznego, jakie mu było konieczne. Ostatecznie został umieszczony w domu zakonnym ukrytego Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Najświętszego Serca Jezusowego i w ten sposób uratowano mu życie[4].

Patrząc po ludzku moglibyśmy powiedzieć, że ks. Jerzego Matulewicza prześladował życiowy pech. Teraz, z perspektywy czasu, widzimy jasno, jakimi drogami prowadził go Bóg do wypełnienia w Kościele zadań, które przed nim postawił. Stał się odnowicielem Księży Marianów, założycielem nowych zgromadzeń zakonnych: Sióstr Ubogich oraz Służebnic Jezusa w Eucharystii, a od 1918 r. biskupem Wilna.

W latach 1915–1918 był współpracownikiem bpa Kazimierza Ruszkiewicza w komisji Episkopatu Polski do spraw zakonów żeńskich, wizytatorem wspólnot zakonnych, rekolekcjonistą i spowiednikiem. Dla wielu z nich także redagował konstytucje i dostosowywał je do prawa kanonicznego. Rozwinął w tym okresie swoją współpracę ze zgromadzeniami żeńskimi prowadzącymi pracę opiekuńczo-wychowawczą dla dzieci i młodzieży, dotkniętych skutkami pierwszej wojny światowej. Należały do nich oprócz Sióstr Posłanniczek Najświętszego Serca Jezusowego, Siostry Rodziny Maryi i Siostry Imienia Jezus, które zaprosił do współpracy na Bielanach i na Pradze w Warszawie.

Pozostawał w bliskim kontakcie z o. Honoratem Koźmińskim, kapucynem. Pomagał mu w organizowaniu zakonnego życia ukrytego pod zaborem rosyjskim. Bł. Honorat myślał o nim nawet jako o swoim następcy w trosce o zgromadzenia, które założył.

---

[3] Tamże.

[4] Por. tamże.

Pierwszym zgromadzeniem żeńskim, z jakim się nasz Błogosławiony zetknął, były **Siostry Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo** (szarytki), pracujące w szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze w Warszawie, w szpitalu przeznaczonym dla ubogich, który on wybrał na swoje leczenie. Dzięki opiece sióstr, którą sobie bardzo cenił, odzyskał zdrowie.

Zażyła znajomość z o. Honoratem umożliwiała mu kontakt z zakonami o życiu ukrytym, które on założył. Miał też wpływ na tworzenie dla nich konstytucji. Takim było m.in. **Zgromadzenie Sług Jezusa**. Podsunął myśl, aby to Zgromadzenie założyło Związek Sług, czyli służących. Wynikało to z potrzeby czasu, kiedy to służące często były osobami wykorzystywanymi nie tylko w pracy, ale nierzadko również moralnie, pozbawionymi prawidłowego chrześcijańskiego uświadomienia o zakresie swoich zadań i praw. Bł. Jerzy pozostawał zawsze w żywym kontakcie ze Zgromadzeniem Sług Jezusa i często korzystał z odpoczynku w ich domu w Otwocku czy Ciechocinku, pełniąc posługę kapłańską u *Pań z Sewerynowa* – jak nazywano wówczas Siostry Sługi Jezusa. Bardzo przeżywał likwidację placówki sióstr w Wilnie. Lektura jego listów do sióstr, w których podejmował trudne sprawy z ogromną życzliwością, może być dobrą szkołą dla duszpasterzy obecnych i przyszłych.

Siostry Franciszkanki od Cierpiących znalazły w nim pasterza zatroskanego o coraz bardziej pogłębioną duchowość, jak i o życie religijne i apostolskie Pań z Sodalicji związanych z tym zgromadzeniem, dla których wygłaszał konferencje ascetyczne. Służył Zgromadzeniu mądrymi radami w prowadzeniu jego dzieł.

Kontakt Błogosławionego ze **Zgromadzeniem Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi** zrodził się na skutek obecności w nim sióstr pochodzenia litewskiego, które nie znały wystarczająco języka polskiego. Dla nich głosił konferencje i prowadził rekolekcje. Był także ich spowiednikiem i kierownikiem duchowym. W czasie gdy ks. Jerzy Matulewicz był przełożonym na Bielanach warszawskich, siostry Rodziny Maryi pomagały mu w organizowaniu domu zakonnego marianów i sierocińca.

Zgromadzenie Sióstr Narodzenia NMP poprosiło ks. Jerzego o napisanie konstytucji zakonnych, zgodnych z prawem kanonicznym, które wciąż są aktualne. Więź Błogosławionego na tym się nie skończyła. Stał się bowiem ich kwartalnym spowiednikiem oraz rekolekcjonistą i konferencjonistą. W 1917 r. przewodniczył Kapitule Generalnej Zgromadzenia Sióstr Narodzenia NMP.

Wielką rolę w uchronieniu **Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej** od rozłamu, odegrał biskup Jerzy Matulewicz, poprzez podjęcie właściwych decyzji po dokonaniu wizytacji kanonicznej zgromadzenia. Z perspektywy czasu da się zobaczyć mądrość Błogosławionego w rozwiązywaniu trudnych problemów zakonnych. W jednym z opracowań czytamy:

bp Jerzy Matulewicz: poinformowany [o problemach wewnątrz Zgromadzenia] – zainteresował się sprawą sióstr z odpowiedzialnością należną Pasterzowi. Zdecydowanie przystąpił też do eliminowania zła, a nie osoby odpowiedzialnej za nie. Warto też zauważyć, że nie wszedł On przez swoje decyzje w kompetencje innych osób. Jako przyjaciel duchowy o. Honorata Koźmińskiego, dzięki Opatrzności Bożej, biskup mógł ochronić Jego dzieło[5].

I dalej:

W historii Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej bł. Jerzy M. daje się poznać nie tylko jako przyjaciel życia zakonnego zainspirowanego przez posługę bł. o. Honorata K., Pasterz zatroskany o jego rozwój w swojej diecezji, ale także jako osoba obdarowana charyzmatem jednoczenia, darząca miłością i szacunkiem, a zdecydowanie eliminująca niezgodę. W Jego duchowości różnice terytorialne, kulturowe, narodowościowe nie są podstawą podziałów, a administracyjne porządkowanie spraw ma charakter służebny wobec dobra ludzi[6].

Siostry Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza także doświadczyły pasterskiej mądrości biskupa Matulewicza, w czasach trudnych, gdy odnajdując swoją tożsamość, przeżywały różne trudności.

Nowo powstające zgromadzenia honorackie znajdowały w nim wielkiego orędownika zatroskanego nie tylko o duchowość, lecz także o konieczne do życia dobra materialne. Widzimy go troszczącego się o wszystko, co jest potrzebne do prowadzenia życia zakonnego.

Dzięki interwencji bpa Jerzego Matulewicza, **Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP** otrzymało od Stolicy Apostolskiej tytuł własności po siostrach bernardynkach w Słonimie. W listach pisanych do sióstr wyraża on swoją miłość do życia zakonnego i osób Bogu poświęconych.

Siostry Nazaretanki pod koniec 1905 roku zostały zaproszone do Wilna. Rozwinęły tam bardzo piękną działalność oświatową i wychowawczą oraz zajęły się przygotowaniem nauczycieli do ich zadań. Gorliwa działalność sióstr spotkała się z różnymi trudnościami ze strony środowisk rosyjskich, bolszewickich, a potem także Niemców. W trosce o ich formację, ks. Jerzy Matulewicz w korespondencji do jednego z księży litewskich pisze: „zachęćcie Nazaretanki i inne, żeby starały się zawsze zdążać ku temu, co doskonalsze”[7].

W Stanach Zjednoczonych istniało już od 1907 roku litewskie **Zgromadzenie Sióstr Świętego Kazimierza**, założone przez ks. dr Antoniego

---

[5] A. Mirek, *Zgromadzenie Córek Maryi Niepokalanej w latach 1891–1962*, Sandomierz 2002, s. 166n.

[6] Tamże, s. 188.

[7] J. Matulewicz, List do ks. J. Vaitkevičiusa, Wilno, 24 marca 1925, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 686.

Staniukynasa, któremu biskup Jerzy Matulewicz podjął się napisać konstytucje według prawa kanonicznego. Ich klasztor w Chicago zwiedził ks. Jerzy 22 lipca 1913 roku[8]. Tam przeprowadził z nimi dziesięciodniowe rekolekcje, uporządkował konstytucje, wygłaszał konferencje. Będąc biskupem wileńskim ubiegał się o sprowadzenie Sióstr Świętego Kazimierza do diecezji wileńskiej i na Litwę[9]. Jednak z czasem przekonał się, że ich obecność na Wileńszczyźnie nie byłaby w tym okresie korzystna. Widocznie uzyskał zgodę przełożonej, bo już w styczniu 1920 roku pisał do ks. F. Kudirki, aby jechały do Kowna lub Mariampola[10]. Uważał, że lepiej byłoby im w Kownie, ale nowicjat zalecał zorganizować w Mariampolu[11]. Nie radził przybywać do Wilna, a zapewniał, że na Litwie czeka na nie wiele kandydatek. Proponował, aby dla ułatwienia przyjazdu zapisały się do Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, gdyż widział zbieżność celów pozwalających na współpracę[12].

S. Maria Stanisława Derwiszyńska, która w **Zgromadzeniu Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny** pełniła wiele funkcji, kontakty swoje i swojej rodziny z bł. Jerzym Matulewiczem, w których rozpoznała swoje powołanie zakonne, opisuje bardziej szczegółowo w swoim *Dzienniku duszy*[13].

Dosyć szczególne były kontakty naszego Błogosławionego ze **Zgromadzeniem Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego** (urszulanki szare). Najprawdopodobniej został bowiem zapoznany ze św. Urszulą Ledóchowską przez swoją bliską krewną Janinę Matułajtis-Maculewiczówną w okresie, gdy ta była jeszcze uczennicą w gimnazjum przy kościele świętej Katarzyny w Petersburgu, kiedy przybyła m. U. Ledóchowska do prowadzenia pensjonatu dla dziewcząt. Kuzynka ta wstąpiła potem do urszulanek szarych i otrzymała imię zakonne s. Maria Dolores Janina Matulaitis. Był wtedy spowiednikiem sióstr w Petersburgu. Myśląc o założeniu rodzimego (litewskiego) żeńskiego życia konsekrowanego, zasięgał zdania św. Urszuli. Dzięki jej rekomendacjom swojemu bratu, kard. Ledóchowskiemu, ks. Jerzy Matule-

---

[8] Por. J. Matulewicz, List do ks. J. Vaitkevičiusa, Chicago Ill., 23 lipca 1913, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 668.

[9] Por. J. Matulewicz, List do Sióstr Świętego Kazimierza, Wilno, 23 lipca 1919, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 545–546.

[10] Por. J. Matulewicz, List do ks. A. Feliksa Kudirki, Wilno, 6 stycznia 1920, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 344.

[11] Por. J. Matulewicz, List do ks. A. Feliksa Kudirki, Wilno, 3 lutego 1920, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 345.

[12] Por. J. Matulewicz, List do ks. Fr. P. Bučysa, Wilno, 19 marca 1920, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 127.

[13] Por. Archiwum Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, Seria C-6 S.D., s. Stanisława Maria Derwiszyńska, z. 6, 1/ Dziennik duszy (1915–1967), Teczka nr 1.

wicz mógł rozwiązać wiele trudności w związku z odnawianiem Marianów, z niesieniem pomocy innym zgromadzeniom, czy też z zakładaniem nowych żeńskich zgromadzeń.

Święci potrafią sobie pomagać, a dla nas są zawsze dobrym wzorem. Duchowość ich obojga była podobna, choć działalność była skierowana do innych środowisk. Na tym też polega bogactwo charyzmatów w Kościele zrodzonych z tchnienia Ducha Świętego. Trzeba też wspomnieć o jego znajomości z bł. Teresą Ledóchowską.

Dostrzegamy u bł. Jerzego Matulewicza głębokie zrozumienie sensu i potrzeby życia konsekrowanego w Kościele dzięki kontaktom ze zgromadzeniami żeńskimi, jak i przez fakt bycia marianinem i odnowicielem Zgromadzenia Księży Marianów. Widzimy roztropną, miłosierną troskę biskupa J. Matulewicza o poszczególne siostry i o zgromadzenie, które zakładał. Bardzo wyraziście napisał o tym w liście:

> Z usuwaniem sióstr, które już wstąpiły, bądźcie ostrożni. Gdzie jasne, że osoba nie nadaje się, niepożyteczna, niezgodna we współżyciu, nie wykazuje chęci dążenia do poprawy, wtedy nic się nie poradzi, trzeba się rozstać. Lecz jeśli tylko dobre strony przeważają słabe i może być kandydatka pożyteczna, to trzeba urabiać, słabości darować i trochę pocierpieć. Gdzie my znajdziemy ludzi bez wad i słabości? A bardzo wielka szkoda, gdy człowiek bez powodu zostaje usunięty, załamuje się, kończy smutnie. I wobec Boga odpowiedzialność. Proszę bronić sióstr przed usuwaniem. (...) Trzeba się starać, o ile możliwe, człowieka urabiać, poprawiać i odpowiednio wykorzystywać. Kobietami należy kierować, opanowywać, uspokajać, gdyż one za bardzo kierują się uczuciami[14].

Zostawia wiele zachęt odnośnie do właściwego podchodzenia do nowych powołań do życia konsekrowanego.

> Ceńcie dobrą wolę kandydatek i poświecenie się, nie pozwalajcie z powodu drobiazgów i głupstw natychmiast usuwać. Człowiek dobrej woli – drogi. Przecież klasztory zakłada się nie dla aniołów, lecz tylko dla słabych, grzesznych ludzi, żeby powoli udoskonalili się. Nie trzeba się dziwić, jeśli ktoś pobłądzi i zgrzeszy; nie trzeba zaraz go usuwać. Za każdą osobę, która dostaje się w ręce klasztoru, jeśli nie wykorzystamy jej na chwałę Bożą, również trzeba będzie przed Bogiem odpowiadać. Zazwyczaj kobiety skłonne są szybko usuwać z klasztorów i to usuwać i wyrzucać z powodu drobiazgów. Szkoda niewykorzystanych, a nawet i złamanych istot. Proszę kierować tymi siostrami. Z całego serca siostrom błogosławię[15].

---

[14] J. Matulewicz, List do ks. K. Reklaitisa, Wilno, 12 listopada 1919, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 497.

[15] J. Matulewicz, List do ks. K. Reklaitisa, Wilno, 15 lipca 1921, w: *Listy litewskie*, Warszawa 2000, s. 498.